Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 17 grudnia 1904 Nr. 289

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K. ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 1 K. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Zwraca się uwagę Szanown. Czytelników na ogłoszenie całej strony zacnej krakowskiej firmy M. Jawornickiego, który pierwszy w Krakowie i w kraju zaprowadził Palarnię Kawy zapomocą elektro-mechanicznej maszyny.

Obowiązkiem każdego Krakowianina jest uczęszczać tak do miejskiego krakowskiego jak i ludowego teatru, a nie wyrzucać pieniędzy na obce budy błazeńskie i tyngle.

Reformy w Rosyi.

Żądanie reform w duchu konstytucyjnym rozbrzmiewa coraz silniej na całym obszarze ziem rosyjskich, a w chórze głosów postępowych wyróżnia się szczególniej głos dumy (rady miejskiej) w Moskwie, starej siedzibie carów, siedlisku prawomyślności. Mnożą się też niepokoje, rozruchy i demonstracye, świadczące o ogólnem wrzeniu.

Nie należy się jednak łudzić, aby rząd zdecydował się na radykalną przemianę stosunków. Żaden rząd na świecie nie kwapi się z reformami, bo godzi się na nie tylko pod silnem wrażeniem ogólnej państwowej katastrofy i pod silną presyą wzburzonej opinii. Inteligencya w Rosyi jest jednak zbyt słaba — oraz zbyt niedojrzała politycznie, by mogła odrazu przeważyć wpływy olbrzymiej warstwy czynowniczej, a katastrofa, jaką wojna już dla Rosyi przyniosła, nie jest jeszcze zupełną, bankructwo dawnego systemu jeszcze nie ujawniło się w całej ohydzie i oficyalna Rosya nie traci jeszcze nadziei zwycięstwa na lądzie, gdzie Kuropatkin rozporządza potężną armią w warownym obozie.

Nie wierzymy więc w możność zaprowadzenia konstytucyi w Rosyi w najbliższej przyszłości. Trafnym wydaje nam się pogląd jednego z wiedeńskich dzienników, który donosi z Petersburga, iż co najwyżej spodziewać się można pewnych reform, gdyż ks. Mirski nie jest zwolennikiem zaprowadzenia konstytucyi, tylko reform, które odnosić się będą do:

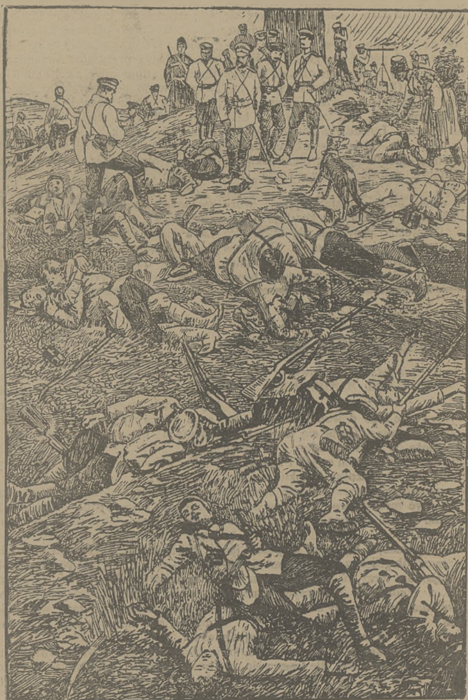
1) Rozszenia zakresu ziemstw, którym przyznany będzie niejako głos doradczy w pewnych sprawach i w niektórych wypadkach prawo bezpośredniego zwracania się do cara.

2) Oddzielenie wymiaru sprawiedliwości od administracyi.

3) Reforma ustawy prasowej, jednakże w bardzo ograniczonych rozmiarach.

4) Daleko idąca amnestya dla politycznych przestępców i osób, wydalonych za rządów ministra Plewego.

System ogólny pozostałby więc niezmieniony, a sfery postępowe otrzymałyby tylko kilka cukierków dla osłodzenia sobie gorzkich doświadczeń na dalekim Wscho-



Na wzgórzu Putiłowa. Na wzgórze Putiłowa przedsiębrali Japończycy kilkanaście ataków, zawsze bezskutecznych, bo Rosyanie utrzymali się w posiadaniu go.

dzie. Do konstytucyi, do swobody prawnej jeszcze stąd daleko!

W Królestwie Polskiem objawia się ogromne zaciekawienie temi wszystkiemi sprawami; rosyjskie dzienniki są pożądliwie czytane, bo cenzura ich nie gniecie. I w Warszawie, co prawda, ucisk cenzury nieco złagodniał; jakie tam jednak jeszcze panują stosunki, oświetli bodaj ten jeden fakt, że prasie polskiej nie wolno było rozpisywać się o zagładzie reszty portarturskiej floty i dopiero przed dwoma dniami pojawił się w warszawskich dziennikach suchy telegram bez komentarzy o skutecznem ostrzeliwaniu i zatopieniu „Bojana", „Pereświeta", „Pallady", „Retwizana" i „Pobiedy".

LISTY ZE SWIATA.

Londyn, 12 grudnia.

(Pierwszy śnieg w Londynie. — Ekscentryczny markiz. — Przyczyna jego ruiny. — Drogocenne perły. — Uprowadzenie pensyonarki).

Po dniach gęstej, czarnej mgły, która przez długi czas trapiła stolicę, mieliśmy niespodziankę: zawitał nad Tamizę w ubiegły czwartek gość bardzo rzadki — śnieg. I zajaśniały w lśniącej szacie zczerniałe, stare mury świątyń i pałaców, okryły się bielą szare, błotne ulice i place Londynu. Nie długo to jednak trwało. Służba miejska w ciągu 2 godzin oczyściła ze śniegu całe miasto, co kosztowało okrągłą sumkę: 500.000 K. Chociaż opady śniegowe należą tu do rzadkich zjawisk, zarząd miasta przygotowany jest zawsze na taką ewentualność. Ludzie, zajmujący się zamiataniem ulic, mają instrukcye, że ilekroć śnieg zaczyna padać, obowiązani są natychmiast zgłosić się w biurze centralnem.

Po całem mieście rozjeżdżają się wozy z miałką solą (beczka soli kosztuje 5 szylingów) i służba posypuje nią ulice. Po upływie godziny śnieg topnieje. Wówczas otwiera się hydranty i zlewa się ulicę wodą, póki śnieg, a z nim wszystkie brudy nie spłyną do kanałów. W ubiegły czwartek, prócz służby stałej, najęto 7.500 robotników bez zajęcia, którzy zarobili w ciągu 2 godzin 50.000 K.

Wspominałem w jednym z poprzednich listów o życiu ekscentrycznem i ruinie majątkowej młodego markiza of Anglesey. Cierpiał on na zboczenia, o których dr Krafft-Ebing obszernie się rozpisuje. Między innemi chętnie występywał w stroju kobiecym. Mało mu było popisywać się pięknemi toaletami w gronie swych przyjaciół. Zapragnął występywać w damskich kostyumach... na scenie. Poświęcił się tedy teatrowi, a ponieważ nie posiadał talentu aktorskiego, występywał na scenach prowincyonalnych, a później w t. zw. „teatrach rozmaitości" w Londynie.

Toalety jego (damskie) budziły ogólny podziw. Markiz wydawał na nie bajońskie sumy, których lwią część pochłaniały precyoza. Zdarzało się, że kolie, dyademy ginęły nieraz w garderobie. Anglesey nie wiele się tem troszczył i sprawiał nowe. Od czasu do czasu porzucał scenę i prowadził życie hulaszcze, dobierając sobie do towarzystwa ludzi o podobnych jemu ekscentrycznych manierach i instynktach, dla których wydawał uczty lukulusowe.

Kolosalna fortuna markiza topniała w oczach. Wierzyciele zabrali liczne jego włości; dziedziczny zamek sprzedano na licytacyi. W końcu przyszła kolej na kosztowności. Wczoraj właśnie odbyła się pierwsza licytacya precyozów Angleseya. Sprzedano 95 „numerów" za 400.000 K. Gdy wywoływano pierwszych 30 przedmiotów, zainteresowanie wśród publiczności nie było wielkie. Za szpile do włosów nie dawano więcej, jak 2.000 K. Dopiero, gdy przyszła kolej na wielką perłę butonową, zniknęła obojętność; poczęto się przelicytowywać i dano za perłę 7.000 K.

Za wielki brunatny brylant „Marquise" zapłacono 13.000 K. Pierścienie, kolce, brosze budziły też wielkie zainteresowanie. Za 3 piękne szmaragdy, zdobiące dywizkę do zegarka dano 9.000 K; za szafir owalny w szpilce do krawatki 8.000 K; za parę spinek manszetowych (rubiny z brylantami) 17.000 K. Wielkie sumy płacono za perły. Piękną czarną perłę kupiono za 24.000 koron. Senzacyę dnia stanowiła krągła perła oryentalna (w spince do koszuli), którą jakiś amator nabył za 73.000 koron.

Powszechną uwagę stolicy obudziło uprowadzenie młodej panienki w biały dzień przez człowieka, którego odtąd nie udało się wyśledzić. — W ubiegłą niedzielę szły pensyonarki prywatnego zakładu naukowego w Hacknej (w eleganckiej dzielnicy Londynu) parami do kościoła na nabożeństwo. Mijały właśnie jednę z głównych ulic, gdy wtem z przeciwległej strony ulicy wypadł nagle jakiś mężczyzna, porwał jedną z uczenic i mimo jej oporu i wołania o pomoc koleżanek, wpakował ją do otwartego powozu, w którym siedzieli dwaj inni mężczyźni. Powóz ruszył galopem i zniknął w jednej z bocznych ulic. Policyant widział to wszystko z oddali, zaalarmował swych towarzyszy i sam pobiegł za powozem, by go zatrzymać, lecz już było za późno. Wszelkie usiłowania policyi, by natrafić na trop zbrodniarza, pozostały bez skutku.

Uprowadzona panienka, córka jednego z lordów, ma lat 15, jest na swój wiek słusznego wzrostu i nadzwyczaj przystojną. Koleżanki jej opowiadają, że już przez kilka niedziel, gdy szły do kościoła, widziały w tem samem miejscu jakichś trzech panów, którzy się dziewczątkom uważnie przypatrywali i jakieś tajemnicze znaki ze sobą wymieniali. Rodzice uprowadzonej są w rozpaczy. Sprawą tą zajął się gorliwie sam minister spraw wewnętrznych i jeżeli sprawcy porwania nie opuścili jeszcze granic Anglii, jest nadzieja, że uda się policyi natrafić na trop złoczyńców.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi:

W Krakowie miesięcznie . . **1 K 40 h**
Na prowincyi „ . . **1 K 50 h**

Każdy, kto złoży prenumeratę półroczną lub roczną — otrzymuje cenne **premium książkowe.**

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

122

Wymowność tego dowodu uderzyła dozorczynię Mawning. Czuła się uspokojoną. Być może, iż po wszystkiem, co zaszło przedtem, w domysłach swych i wnioskach pomyliła się na niekorzyść doktora. Wobec wspomnień o przeszłości nie zabije jej istotnie; być może nawet, iż nie zechce jej zatrzymać w tem więzieniu po za konieczny okres.

Więc też zaczęła się teraz niepokoić już tylko samą długością swego tu zamknięcia.

Kierując się teraz ku drzwiom, odrzekł doktor, z trudnością ukrywając uśmiech zadowolenia, wywoływany odniesionym tryumfem.

— Powrócę tu w południe... Staraj się pani usnąć... pani potrzebujesz snu... po takiej jeszcze rozmowie. Nie troszcz się pani i nie gnęb się sama niepotrzebnie... Daję pani na to moje słowo, że nie uczynię ci nic złego i że przyjdzie dzień, w którym zwrócę pani wolność.

— Kiedy?.. Kiedy?..

— To zależy od pani — odrzekł Morgan, trzymając już rękę na klamce.

XXXIV.

Plan ucieczki.

Pozostawiliśmy Długiego Harry'ego w trakcie namyślania się i rozważania. Nie był on pod tym względem szczególniej silnym, ani zasobnym w wnioskowanie, więc też bynajmniej nie potrzebował się uskarżać na ucisk mózgu od naporu myśli.

Na wskroś praktyczny, umiał wyciągnąć wcale szybko wniosek z faktów pozytywnych. Lecz wobec zagadnienia tak oderwanej od rzeczywistości natury, jakie miał obecnie przed sobą, mógł jego umysł kroczyć tylko bardzo zwolna.

Harry wiedział, że Bill-niebieskooki wszedł był do domu pod nazwą „Rekko-House", a zarazem iż nie był to człowiek, który pozwolił tak łatwo wziąć się na kawał. Im też bardziej nad tem wszystkiem rozmyślał, tem mniej wątpił o swym przyjacielu.

Domysły jego i wnioskowania zamieniły się wkrótce w pewność, a to tem bardziej, iż znał on doskonale rozkład wewnętrzny mieszkania doktora.

Kilka miesięcy przedtem, wówczas kiedy to przedsiębrał i obmyślał włamanie do mieszkania doktora, dowiedział się, że cała górna część domu była nie zamieszkana. Sługi zaś mówiły mu o niej jako miejscu budzącem wstręt, gdyż niegdyś służył ten dom za przytułek dla obłąkanych, zaś ta właśnie sala przeznaczoną była dla najniesforniejszych szaleńców.

Długi Harry powiedział sobie w końcu, że doktór zatrzymał najprawdopodobniej jego towarzysza i druha w swym domu, w jednej z tych izb opuszczonych. Skoro tylko ta myśl wkorzeniła się w twardy jego mózg, postanowił wymyśleć jakiś sposób, aby się wśliznąć do doktora i sprawdzić, czy się pomylił, czy też nie, czy druh jego żył, czy umarł.

Przez dwa dni krążył on około domu Morgana, w pamięci sobie zapisując każdą niemal dziurę w murze, wszystkie okna, wszystkie drzwi i zamknięcia, jednem słowem wszystko, co miało posłużyć do ułatwienia włamania.

Czuwania tego dokonywał także i nocą.

Drugiego wieczoru zauważył w jednym z pokojów — w owym właśnie, którego okna zdobiły kraty żelazne, zajaśniało światło wraz z nadejściem nocy.

Światło to stanowiło dla niego wśród ciemnego morza domysłów jakby latarnię morską; pozierał ku niemu, wpatrywał się w nie jakby żeglarz, którego nagle uderzy błysk światła z odległego wybrzeża.

Ciąg dalszy nastąpi.

Co słychać w mieście?

Kraków, 17-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Floryana. — Jutro w niedzielę Gracyana. — Pojutrze w poniedziałek Urbana i Fausty.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Królowa Tatr" baśń w 5 akt. A. Walewskiego.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali Muzeum techn.-przem.) wykład dra F. Eisenbergera p. t.: „Bakterye a człowiek", o godz. pół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W Collegium novum (II p. sala nr 62) wykład dra W. Czerkawskiego p. t. „Działalność administracyjna państwa" o godz. 7 wieczór.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Królowa Tatr" widowisko fantastyczne w 5 u aktach a 8 miu odsłonach z muzyką, śpiewami i tańcami, A. Walewskiego o godz. 7 wieczór.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra F. Eisenberga p. t.: „Bakterye a człowiek" o godzinie pół do ósmej wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I. Szkoły realnej (przy ul. Studenckiej), wykład dra W. Czermaka p. t.: „Pogląd na dzieje Polski porozbiorowe", o godz. 6 wieczór.

„Resursa urzędnicza" zawiadamia swych członków, że p. Szul, właściciel pawilonu rybnego na Małym rynku, sprzedawać będzie członkom Resursy ryby na kartki, to znaczy o 5 procent taniej od cen targowych. Kwitki nabywać można w Resursie codziennie między godziną 6-tą a 8-mą wieczorem.

Uroczystość „opłatka" odbędzie się w Resursie we wigilię Bożego Narodzenia, t. j. w sobotę o godzinie w pół do 1-szej w południe. Udział od osoby 1 korona.

„Królowa Tatr". Pojawiły się na mieście duże, kolorowe afisze, zapowiadające dzisiejszą premierę w miejskim teatrze. Afisz, wykonany bardzo starannie, przedstawia u góry królową Tatr na tle skalistych szczytów, od dołu jedną ze scen baśni, którą ujrzymy dzisiaj na scenie. O ile się dowiadujemy, wszystkie bilety na dzisiejsze przedstawienie są już rozkupione.

Z Kasy chorych. Z powodu zbliżającego się nowego roku przypomina zarząd miejskiej Kasy chorych, iż w myśl § 7 statutu obowiązani są pracodawcy z końcem każdego roku rachunkowego uwiadamiać zarząd Kasy chorych o zmianach w kategoryi robotników, obowiązkowi ubezpieczenia podlegających, celem sprostowania kwoty zarobku, tudzież wymiaru zasiłku w chorobie. Zmiany te odnoszą się także do robotników młodocianych, którzyby przekroczyli 18 rok życia. Co do tych ostatnich nastąpi, w razie braku zawiadomienia, sprostowanie z urzędu. Zmiany lub reklamacye, wniesione w ciągu roku, nie będą uwzględnione, jako niedopuszczalne. Wyjaśnień udziela biuro Kasy (ul. Podwale l. 12) między godz. 8 rano, a 3 po południu.

Program wieczoru Mickiewiczowskiego urządzanego staraniem „Czytelni akademickiej im. A Mickiewicza" w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 19 bm.

1) Świerzyński: „Kantata Mickiewiczowska" — odśpiewa Chór akad. z towarzysz. orkiestry 13 pp.

2) Słowo wstępne — wypowie prezes „Czytelni".

3) a) St. Niewiadomski: „Moja pieszczotka" — słowa A. Mickiewicza.

b) Wł. Żeleński: „Brzozy" słowa Kaz. Tetmajera.

c) Wł. Żeleński: „Słowiczek" słowa A. Mickiewicza — odśpiewa Aleksander Bandrowski z tow. na fortepianie dyr. Wł. Żeleńskiego.

4) Wieniawski: „Fantazya" z op.: „Faust" odegra na skrzypcach dyr. kapel. Hock z towarz. orkiestry 13 pp.

5) K. Tetmajer: „Anioł Pański" — oddeklamuje W. Siemaszkowa z tow. orkiestry 13 pp.

6) Chopin: a) Impromptu Fis-dur, b) Ballada As-dur — odegra na fortepianie prof. dr Franciszek Bylicki.

II. 1) a) ***: „Słowiczku mój", słowa i melodya A. Mickiewicza; b) Maszyński: „Chór młodzieży", słowa A Mickiewicza — odśpiewa Chór akademicki pod batutą akad. Walewskiego.

2) Chopin: „Polonaise" op. III. — odegra orkiestra 13 pp. pod batutą dyr. kapelm. Hocka.

3) Mickiewicza „Grażyna" uscenizowana przez G. Baumfelda — odegra młodzież akademicka.

Reżyserye „Grażyny" prowadzi p. Frączkowski.

Bilety wcześniej nabywać można w Czytelni akad. im. A. Mickiewicza (Sławkowska) od 11—1 i od 6—8. W dzień Wieczoru od 10—1 w Czytelni, a od 6½ przy kasie teatralnej. Początek o 7.

Ze spraw miejskich. We czwartek dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej pod przew. r. ces. Mendelsburga, na którem postanowiono z pożyczki uchwalonej przez radę miejską, a zatwierdzonej przez namiestnictwo w kwocie 8,100.000 kor., zrealizować na razie 4,000.000 kor., tj. koron 2,500.000 w związku bankowym czeskich kas oszczędności, a 1,500.000 w tut. miejskiej kasie Oszczędności. Celem powzięcia uchwały rady miejskiej w tej sprawie, zostanie zwołane na poniedziałek posiedzenie rady miejskiej.

Komisya plantacyjna na ostatniem posiedzeniu pod przew. wiceprezydenta Domańskiego uchwaliła przywrócić koło klasztoru na Gródku trawnik zamiast ogrodzenia, aby przeszkodzić w ten sposób niszczeniu drzew przez chłopów. Sprawę założenia wielkiego parku ludowego na błoniach odroczono wobec nieustalonej dotąd jeszcze sytuacyi portu i kanału spławnego. W końcu obradowała komisya nad projektem budżetu na r. 1905 odnośnie do zakresu działania komisyi plantacyjnej.

Nieuczciwy woźnica. Przed kilku dniami wysłał p. Franciszek Parisek, właściciel składu węgli, celem rozsprzedaży węgli po mieście swego woźnicę Jana Matlaka z wozem, na którym znajdowało się w workach 25 cetnarów węgla. Matlak, sprzedawszy część węgli za przeszło 9 K, przyjechał z wozem do składu, a sam z utargowaną kwotą wydalił się do miasta i więcej nie wrócił. Do-

Tajemnica śmierci Syvetona.

Sędzia śledczy stwierdził już obecnie, że Syveton, ów rzekomo „przez masonów zamordowany poseł", popełnił samobójstwo — a jego śmierć tragiczna, tajemniczym osłonięta mrokiem, przedłużyła krótkotrwały rozgłos, jaki nieznaczący ten poseł zdobył sobie swym napadem na b. ministra wojny, Andrégo.

Wzburzone fale namiętności politycznych wyniosły Syvetona na widownię, ciężar popełnionych w prywatnem życiu zbrodni pociągnął go na dno. Syveton jest typową dla naszych czasów postacią — i jako typ zasługuje na uwagę. Bezwzględny polityk, grzmiący ognistemi tyradami, herold polityczny — tak przedstawia się publiczności, znającej go tylko z areny parlamentarnej; w życiu prywatnem namiętny, lichej wartości człowiek, nieprzebierający w środkach, aby żyć i używać. Biada, jeśli sprawki prywatne takiego człowieka wyjdą na jaw, co prędzej czy później zawsze się zdarza; sromotny upadek awanturnika jest nieuniknionу, a skandal prywatny zatacza szerokie koła i zwykle ma polityczne konsekwencye, bo dyskredytuje w oczach opinii kierunek polityczny, do którego zdemaskowany szalbierz się przyznawał. W ostatnich czasach mieliśmy liczne przykłady takich upadków; dość wskazać n. p. na Wolfa, który jednak nie zupełnie został uśmiercony, albo, bliżej sięgając, na dra Orłowskiego, którego karyera znajdzie w styczniu epilog przed sądem przysięgłych w Wiedniu.

Syveton, z którego śmierci nacyonaliści francuscy zamierzali ukuć straszną broń przeciw rządowi, skompromitował ogromnie swoje stronnictwo, które się zbyt zaangażowało w tej sprawie i gabinet Combesa znowu tryumfuje.

Syveton musiał umrzeć, innego wyjścia nie miał, bo groziło mu aresztowanie ze skandalicznych powodów i nieuchronna kara więzienia. Pomijając finansowe nadużycia, Syveton miał stosunek ze swoją pasierbicą, którą wydał za ajenta Menarda. Pani Menard, chcąc ukryć ten stosunek przed narzeczonym, poddała się operacyi, skutkiem której ciężko zachorowała.

We środę udał się Syveton, zaproszony przez prezydenta sądu, Bertulusa, do sądu, nie przeczuwając niczego złego. Tem większe ogarnęło go przeto zdziwienie, gdy się dowiedział, że nawet w razie uwolnienia go przez przysięgłych w sprawie ministra Andrego, zostanie uwięziony. Zapytany przez Syvetona o przyczyny tego, odpowiedział mu Bertulus: „Ja wiem wszystko i prokuratorya także. Osoba, pozostająca z panem w bliskich stosunkach pokrewieństwa, wniosła przeciw panu skargę o ciężkie przestępstwo przeciw moralności. Przeprowadzone tajne śledztwo w tej sprawie, potwierdziło w zupełności oskarżenie. Śledztwo właśnie jest ukończone".

Syveton zrozumiał, o co chodzi.

Był zdruzgotany.

W kilka godzin po powrocie do domu, przyszło między nim, a żoną i Menardem do skandalicznej sceny. Menard wobec żony Syvetona zarzucił Syvetonowi tak szkaradne czyny, że pani Syveton i jako żona i jako matka uczuła się boleśnie dotkniętą.

— „Nie pozostaje mi nic innego, prócz śmierci" — powiedział na to Syveton.

I poczynił przygotowania odpowiednie, aby upozorować, że zginął skutkiem przypadku.

Śmierć nastąpiła w ten sposób, że Syveton w swoim gabinecie odurzywszy się naprzód paleniem opium, wziął w usta rurę kauczukową i wdychał przez trzy kwadranse gaz — aż stracił przytomność i runął na podłogę. Żona wiedziała o tem i — jak twierdzą dzienniki francuskie — była obecną w drugim pokoju. Nie było to samobójstwo, była to raczej egzekucya, pisze „Gil Blas".

W sobotę sędzia śledczy ma ogłosić oficyalne sprawozdanie o przyczynach śmierci Syvetona. Dzienniki roztrząsają kwestyę, czy pani Syveton może być pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

piero onegdaj p. Parisek spotkał na ulicy nieuczciwego woźnicę i polecił go przyaresztować.

Od słynnego atlety pana Cyganiewicza otrzymujemy następujący list:

Wielmożny Panie Redaktorze! W jednym z numerów „Nowin" wyczytałem wyzwanie p. Kowalcze z Jordanowa. Ponieważ pana Kowalcze nie znam i w inny sposób nie mogę mu odpowiedzieć, proszę Wnego Pana Redaktora umieścić w jednym z najbliższych numerów „Nowin", iż zgadzam się na wyzwanie p. Kowalcze. Walkę z nim w dowolnym stylu (tj. szwajcarską na pasy, „francuzką" lub „wolną") podejmuję i daję p. Kowalcze moją zwykłą nagrodę 1000 K, jeśli go nie pokonam. Sposobność do tego będzie p. Kowalcze miał wkrótce, gdyż dyrekcya cyrku urządza konkurs zapaśniczy, w którym prawdopodobnie i ja wezmę udział.

Z szacunkiem Cyganiewicz „Zbyszko".

Czesław Kieszkowski, były dyrektor Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, jak się dowiadujemy, czyni odpowiednie kroki w ministeryum sprawiedliwości, by mu pozwolono powrócić do kraju z zagwarantowaniem nie ścigania go w drodze karnej. — Kieszkowski przyrzeka wynagrodzić przedtem wszelkie pozostałe jeszcze szkody osób prywatnych.

Szkoda bowiem „Floryanki" została już w zupełności pokryta.

Sprzeniewierzenie 7.000 rubli. W pierwszych dniach grudnia zjawił się w Krakowie starszy izraelita, który zamieszkał w jednym z domów gościnnych na Kaźmierzu, jako kupiec z Odessy, pod przybranem nazwiskiem Mojżesza Rabinowicza. Rzekomy Rabinowicz chciał kupić w Krakowie realność, a równocześnie zwrócił się do komitetu syonistycznego w Wiedniu z prośbą o wyszukanie mu realności w Jerozolimie, którą on sobie tam kupi. Na swoje jednak nieszczęście zwrócił Rabinowicz uwagę na siebie inspektora policyjnego, Bronisława Karcza, który Rabinowicza, celem wylegitymowania się przyaresztował. W policyi, przy rewizyi, znaleziono blizko 6.000 rubli, a przy badaniu przyznał się rzekomy Rabinowicz, że nazywa się Szlojma Rojzenbul, liczy lat 62, rodem z Sikuran, w gubernii Kiszeniewskiej. Początkowo twierdził Rojzenbul, że zakwestyonowane u niego pieniądze są jego własnością. Później znów podał, że pieniądze są jego własnością. Później znów podał, że pieniądze te są jego znajomych, którzy, jako dezerterzy, wyemigrowali do Kanady i przed wyjazdem dali mu swoje pieniądze do przechowania. Gdy jednak p. Karcz nie chciał temu dać wiary, przyznał się wreszcie aresztowany, że sprzeniewierzył właścicielowi dóbr, Antoniemu Biberowi, czek banku kiszeniewskiego na 7.000 rubli, który mu dał p. Biber do zrealizowania. Ze zrealizowanemi pieniądzmi uciekł Rojzenbul do Galicyi i tutaj przebywał po różnych miasteczkach, a w ostatnich dniach bawił we Lwowie. Sprzykrzył mu się jednak tam pobyt i przyjechał do Krakowa, gdzie dostał się w ręce policyi. W śledztwie podał aresztowany, że na granicy skradziono mu 1000 rubli.

Znaleziono i zgubiono. Panna Zofia Sehn. złożyła na policyi znalezioną torebkę z pugilaresem, zawierającym kwotę przeszło 50 K, kupony losowe i zapiski.

P. Antoni Kalinowski, kościelny przy kościele św. Wojciecha, zgubił, albo został okradziony na kwotę 130 K, t. j. cały jego majątek.

P. Marya Strugała, handlarka, zgubiła 25 koron.

Zapiski policyjne. Wczoraj przyaresztowała policya trzech chłopaków w wieku od 13—15 lat, którzy kradli węgle ze składów kolejowych.

Ajent policyjny p. Schimsheimer odebrał od osoby podejrzanej na tandecie złoty cwikier, firmy Zielińskiego.

Pobity kelner. Na pogotowie ratunkowe przyprowadzili wczoraj w nocy koledzy 30 letniego kelnera Filipa Mühlera, który w czasie bójki z nieznanymi ludźmi otrzymał dwie dosyć poważne rany na głowie. Po opatrzeniu przez lekarza dyżurnego, odesłano pobitego do ambulatoryum klinicznego.

Dwa posiedzenia rady m. Podgórza odbyły się 14 i 15 grudnia w sali magistratu. Środowe posiedzenie było poświęcone wyłącznie budżetowi gminnemu na rok przyszły. Wydatki wynoszą 353,447 koron, dochody 351.016 koron., niedobór wynoszący 2431 kor. będzie pokryty z oszczędności budżetowych.

Z funduszu inwestycyjnego uchwalono sprawić trzeci agregat do miejskiego zakładu elektrycznego kosztem 45 tys. kor., wyasygnować ostatnią ratę na nowozbudowaną szkołę ludową przy ul. Lwowskiej w kwocie 23 tys. kor. i inne mniejsze pozycye.

We czwartek załatwiła rada sprawy administracyjne, między innemi uzupełniono obywatelską komisyę szacunkową do podatku osobisto-dochodowego, 13 nowymi członkami. Wybrano pp. Mikuszewskiego Wilhelma wł. realn., Stępienia Józefa, dyr. kasy zaliczkowej, Kazimierza Zielińskiego, właść. realn., dr Izydora Feuereisena adwokata, Jana Emilewicza, wł. realn., Gustawa Barucha, rewidenta rachunk. magistratu, Leopolda Stuhra restauratora, Barucha Lichtiga, właść. głównej trafiki, Władysława Kwiecińskiego, wł. realn., Izaka Aleksandrowicza kupca, Leopolda Epsteina przemysłowca i Józefa Zadęckiego, właść. realn.

Dalej wydzierżawiono dodatek od podatku konsumcyjnego od mięsa z poza miasta najwyższym oferentom pp. Seidenowi i Huttingerowi. Opłaty w mieście będzie pobierał magistrat we własnym zarządzie.

Przyznano dodatek drożyźniany dla służby magistrackiej, oraz dla urzędników w wysokości połowy zasadniczej pensyi miesięcznej.

Postanowiła także rada miejska nabyć grunt od p. Grabera, aby otworzyć przecznicę z ul. Mickiewicza do parku miejskiego na Krzemionkach. (O konieczności otwarcia tej przecznicy pisaliśmy już niejednokrotnie. Przyp. Red.).

Zmarli. Jan Ładoś, lat 64, emeryt. starszy radca pocztowy, zmarł wczoraj na zapalenie płuc.

W przeddzień odroczenia Sejmu węgierskiego.

Posiedzenie piątkowe.

Budapeszt. Także i dzisiaj policya strzeże ulic, prowadzących do parlamentu. — Członkowie opozycyi przybyli na posiedzenie gremialnie. Daranyego i Andrassyego powitała opozycya żywymi oklaskami. O godzinie w pół do 11 tej otworzył wiceprezydent br. Feilicz posiedzenie. Opozycya powitała go okrzykami:

— Ten każe strzelać! Czy będzie pan prezydował według nowego regulaminu, czy według starego?

Wiceprez. br. Feilicz zarządza weryfikacyę protokółu, co następuje bez dyskusyi.

Stefan Rakovszky, zabrawszy głos do regulaminu, oświadcza imieniem własnem i swego stronnictwa, że stoi wyłącznie przy starym regulaminie, który ich obowiązuje i że będzie tak długo szanował prezydenta, jak długo ten będzie się trzymał starego regulaminu. Na tej podstawie wobec gwałtu, jaki zaszedł, on i jego przyjaciele polityczni stawiać będą najostrzejszy opór ustawom, któreby miały przyjść do skutku nie na podstawie starego regulaminu. Tych ustaw nie będą oni szanować, nawet gdyby otrzymały sankcyę króla, wprowadzonego w błąd.

Wielka wrzawa na lewicy. Na prawicy wołania:

— Kto mówi, że tylko tutaj?

Głosy na lewicy:

— Także i poza Izbą!

Rakovszky zapytuje następnie przewodniczącego, czy chce strzedz godności Izby. Powołuje się na wczorajsze oświadczenie Kossuta, Apponyego i Szederkenyego.

Głosy na prawicy:

— A czemu pan nie wymienia Andrassyego?

R a k o w s z k y: Ten będzie wkrótce waszym prezesem partyjnym.

Żywe oklaski na lewicy.

Rakowszky zapytuje dalej z czyjego polecenia i na czyj koszt wprowadzono straż parlamentarną i żąda wyjaśnień.

Po R a k o w s z k y m zabrał głos prezydent ministrów T i s z a, który oświadczył, że ukonstytuowanie się Izby nastąpić powinno nawet wedle starego regulaminu w 3 dni po zwołaniu sesyi. Opozycya nie dopuszczając do tego, sama wskazuje na potrzebę chwycenia się nadzwyczajnych środków. Rząd zażąda prowizoryum budżetowego na krótki czas, a w każdym razie zwróci się do narodu z zapytaniem, czy ten pochwala je. (Każde zdanie ministra prawica przyjmuje żywemi oklaskami, opozycya przerywa protestami). Bez względu na to, czy opozycya dopuści do obrad nad prowizoryum budżetowem, czy nie, **nowe wybory bezwarunkowo nastąpią.** (Oklaski z prawicy, protesty po lewicy).

K o s s u t h oświadcza, że opozycya nie da rządowi prowizoryum budżetowego, bo do rządu nie ma zaufania.

B a n f f y zabiera głos, nie może jednak mówić z powodu silnego kataru. Lewica urządza mu owacyę, prawica protestuje

Przewodniczący przerywa posiedzenie.

Po 15-sto minutowej przerwie Banffy może już mówić. Mowca przypomina zajścia z 18 listopada b. r.

Głosy z prawicy: Mów pan raczej o zajściach z 13 grudnia b. r.

B a n f f y: Jak długo pogwałcenie ustaw ze strony Tiszy nie zostało naprawione, z tym rządem wspólnie nie można pracować. Nie można też uwierzyć, aby teraz w stanie *ex-lex* miało nastąpić rozwiązanie Izby. Ale nawet, gdyby to nastąpiło, opozycya, licząca dziś 180 posłów, jest za silną, aby w kraju nie wywołać żywej agitacyi. Mowca spodziewa się, że opozycya w równej sile wejdzie do nowego parlamentu i podejmie na nowo walkę z hr. Tiszą. Nie można się zgodzić na prośbę Tiszy, aby opozycya wzięła udział w ukonstytuowaniu się Izby i uchwaleniu prowizoryum budżetowego. Mowca zna te wszystkie sposoby, jakiemi robi się wybory, przy pomocy jednak takich środków nie można długo rządzić.

Zabiera głos hr. Z i c h y.

Zanim hr. Zichy zaczął przemawiać oświadczył przewodniczący, że Izba w przeciągu trzech posiedzeń musi się ukonstytuować.

Zichy potępia fakt z dnia 18 listopada br. żąda „restitutio in integrum". Hr. Tisza ma nieszczęśliwą rękę, czego się dotknie, wszystko się rozlatuje; tak było z bankiem handlowo-przemysłowym, to samo spotyka obecnie sprawy narodowe. —

Tisza powinien mieć więcej względu na sędziwego monarchę, którego żywot i tak nie jest wesoły.

Oklaski na lewicy. Następuje pauza 10 minutowa. Podczas pauzy posłowie pozostają w sali. Po otwarciu na nowo posiedzenia przemawia poseł Polonyi i wywodzi, że Izba ukonstytuowała się już dawno, gdy się zebrała na pierwszą sesyę. Postanowienie, że Izba ma się w ciągu trzech posiedzeń ukonstytuować, odnosi się tylko do pierwszej sesyi.

Przemawiał dalej Banffy, który twierdził, że w podobnem jak Tisza położeniu podałby się do dymisyi.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Losy sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W poniedziałek odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie Sejmu, na którem hr. Tisza przedłoży prowizoryum budżetowe. Należy wątpić, czy posiedzenie to doprowadzi do jakiegoś rezultatu, a w takim razie sejm węgierski będzie w poniedziałek odroczony do stycznia, a rozwiązany w pierwszych dniach stycznia.

Budapeszt. Jak donoszą z prowincyi w kilku komitatach odbyły się zgromadzenia na których znaczną większością głosów uchwalono wotum zaufania dla prezydenta ministrów hr. Tiszy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Londyn. „Standard donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Od czasu zniszczenia stacyi telegrafu bez drutu w Porcie Artura nie nadeszła stamtąd żadna bezpośrednia wiadomość.

„Daily Telegraph“ donosi z Seul pod datą 14 bm. Podług wiadomości z północnej Korei, Rosyanie przygotowują marsz na południe.

Londyn. Donoszą z Tokio, że jenerał Stossl odpowiedział na nowe wezwanie do poddania się, że wraz z całem wojskiem jest zdecydowany **pod żadnym warunkiem nie kapitulować.**

Czifu. (B. Reut.). Siedm osób w przebraniu cywilnem, które — jak można wnosić — są wojskowymi, przybyło tu dziś z Portu Artura na otwartej łodzi żaglowej, przywożąc wiadomości dla konsulatu rosyjskiego.

W Mandżuryi.

Petersburg. (Urzędownie). Telegram jenerała Kuropatkina z d. 15 donosi: Dziś nie otrzymałem żadnych wiadomości o starciach. Komendant trzeciej armii jenerał kawaleryi bar. Kaulbars przybył dziś do Mukdenu. Dziś panuje lekki wiatr. Temperatura podniosła się do 3 stopni poniżej zera.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna dowiaduje się z Mukdenu z d. 15 b. m.: Na stacyi Goabandzi napadli chunchuzi, stojący na żołdzie japońskim, na wagon, w którym byli umieszczeni Chińczycy, stojący na żołdzie rosyjskim, pojmali ich, a następnie zabili.

W Finlandyi.

Helsingfors. Na ręce prezydentów czterech stanów sejmu złożoną została wczoraj petycya opatrzona podpisami większej części członków sejmu. Petycya ta podnosi, że z pominięciem praw sejmu wydanym został szereg rozporządzeń i zarządzeń, które głęboko naruszają porządek prawny w kraju i wywołały zaburzenie porządku społecznego oraz naruszają prawa prywatne obywateli. Petycya wyliczywszy te zarządzenia podnosi, że wszystkie klasy społeczne przeszły bardzo ciężką próbę z powodu rozporządzeń sprzecznych z ustawami. Powolność i niedbalstwo oraz wzmagający się nieporządek w administracyi stworzyły system, w którym brakło warunków, koniecznych dla normalnej pracy sejmu. Petycya domaga się w końcu, aby sejm jaknajprędzej zaproponował zarządzenia, któreby miały na celu przywrócenie konstytucyjnej administracyi i ochronę porządku.

Demonstracye studentów rosyjskich.

Petersburg. Studenci z wydziału historyczno-filologicznego złożyli w ministerstwie oświaty oświadczenie, w którem podnoszą, że przy przestarzałej organizacyi wydziału i surowem kierownictwie jest niemożliwą należyta nauka. Oświadczenie to zwrócono studentom z uwagą, że podobne petycye studentów sprzeciwiają się ustawom.

Plany Chamberlaina.

Londyn. Chamberlain rozpoczął w dalszym ciągu agitować na korzyść swego systemu fiskalnego. Wczoraj wygłosił on mowę we wschodniej dzielnicy Londynu na zgromadzeniu, w którem wzięło udział około 4000 robotników. Powtórzył on na tem zgromadzeniu to, co już tylekrotnie w poprzednich mowach przedstawiał, że system wolnego handlu jest przestarzały i zdyskredytowany doświadczeniami lat ostatnich. Wskazał na postępy, jakie uczyniły inne narody przy zastosowaniu systemu ceł ochronnych. Polityka fiskalna, jakiej się mowca domaga nie zuboży robotników Robotnicy niemieccy od czasu wprowadzenia przez Niemcy ceł ochronnych poczynili większe postępy od robotników angielskich. Chamberlain potępił opozycyę stronników wolnego handlu przeciw ustawom wniesionym w ostatnim czasie przez rząd w sprawie imigracyi cudzoziemców, na których w każdym razie spada odpowiedzialność za wiele ciężkich zbrodni, chorób i za ubóstwo panujące w kraju. Kwestya fiskalna nie jest, jak to twierdzi opozycya kwestyą bogatych, lecz owszem sprawą dotyczącą bytu robotników. Mowca przedstawił w końcu, że po przyjęciu jego systemu robotnicy mieliby o wiele więcej pracy. Zresztą przyszłe wybory pokażą po czyjej stronie jest naród.

Z KRAJU

Z Wieliczki piszą nam: Budżet Rady powiatowej w Wieliczce na rok 1905 został z dniem 15 b. m. wyłożony w biurze Rady powiatowej i może być przeglądany przez dni 14.

Bochnia dnia 14 grudnia. Zakończenie Jubileuszu Maryańskiego spowodowało w mieście naszem wymowny objaw, świadczący o tem, jak licznych i gorących czcicieli ma w parafii bocheńskiej N. P. Marya.

Bezpośrednio przed zapowiedzianem na dzień 7 bm. uroczystem zakończeniem Jubileuszu w tutejszym kościele parafialnym odebrała jedna z pań bocheńskich anonimową odezwę, z ofiarą 20 K. w której poruszono myśl, aby dla uczczenia kończącego się Jubileuszu Maryańskiego, odbyły się w kościele tutejszym w dniu 8 grudnia br. dobrowolne składki w ofierze Niepokalanej, przeznaczone na budowę wieży Maryackiej przy kościele parafialnym, którego gruntowna zewnętrzna i wewnętrzna restauracya sumptem tutejszej konkurencyi kościelnej właśnie jest od kilku lat w toku.

Odezwę tą, zaopatrzoną za staraniem odbiorczyni podpisami przeszło stu rodzin bocheńskich, na znak, że się z inicyatywą tą zgadzają, ogłoszono, po kazaniu na uroczystych nieszporach, odbytych po południu w dniu 6. bm. na zakończenie Jubileuszu, z ambony bez żadnego słowa zachęty do zaproponowanej składki.

Odrazu jednak składki popłynęły licznie. Ogółem do dnia 8 grudnia b. r. zebrano na budowę wieży Maryackiej 538 K 79 hal., 5 rubli w złocie, 1 dukat i 1 pierścień złoty. Składki płyną dalej i wynoszą już dotychczas w gotówce łącznie przeszło 600 K.

Wszystko to stało się nagle, bez żadnego przygotowania, bez długiego namysłu, wprost ze serca. Myśl ta piękna i godna roku jubileuszowego niewiadomo nawet przez kogo rzucona, nie zaginie z pewnością i kiedyś się urzeczywistni niezawodnie! A wątpić też nie można, że do udziału w Maryańskiej składce bocheńskiej na tak piękny cel pokwapią się liczne bocheńskie rodziny w kraju i za krajem przebywające, skoro do nich dojdzie ta wiadomość.

Nowy Sącz, 15-go grudnia. (*Echa katastrofy kolejowej. — Doraźna egzekucya*). — Dziś rozpoczęła się przed tut. trybunałem handlowym pod przewodn. radcy p. Gronickiego głośna rozprawa kolejowa w sprawie Abrahama Schwimmera, handlarza z Gwiazdówki ad Mordarka pod Limanową, przeciw skarbowi kolejowemu o 40.000 koron nawiązki i kilkadziesiąt tysięcy odszkodowania z powodu doznanych uszkodzeń cielesnych przy katastrofie kolejowej pod Nowym Sączem. Powód staje w asystencyi adw. dra Silbermana, zaś pozwany skarb kolejowy zastępuje nadradca prokuratoryi skarbu, dr Niewiadomski ze Lwowa. Do rozprawy zawezwano kilkunastu świadków, tudzież lekarzy: dra Maurera z Limanowy i lekarza miejsk. dra Silbermana z Nowego Sącza, zaś jako znawców, specyalistę dra Jankowskiego z Krakowa i dra Filewicza, fizyka z Nowego Sącza. Rozprawa potrwa kilka dni.

W Ubiadzie, pod Nowym Sączem, gospodarz Jędrzej Pinkoś, zastawszy 13-sto letniego chłopca, Jana Pomietło, na kradzieży jabłek, poturbował go i osadził w piwnicy, zamkniętej na kłódkę, na całą noc. Mimo przeraźliwych krzyków uwięzionego, nielitościwy Pinkoś dopiero rano wypuścił chłopca na wolność. Z tego powodu oskarżyła prokuratorya Pinkosia o pobicie chłopca i o ograniczenie tegoż osobistej wolności. Trybunał zasądził oskarżonego na 14 dni aresztu.

Z Czchowa otrzymujemy od dra Janczego następujące sprostowanie: Do Szanownej Redakcyi dziennika „Nowiny“ w Krakowie, ul. Zacisze l. 7. Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze swego dziennika w rubryce z „Kraju“ następującego sprostowania odnośnie do zamieszczonej w nr 194 „Nowin“ z dnia 25 sierpnia 1904 r. w rubryce „Z kraju“, a zatytułowanej „Czchów 23 sierpnia (Niesumienny lekarz)“. 1) Nieprawdą jest, jakoby miasteczko Czchów doznawało teraz nie mało przykrych wrażeń z mojej przyczyny i jakobym ja był tam przyczyną rozmaitych niemiłych zajść — natomiast prawdą jest, że doznaję od stycznia b. r. rozmaitych przykrych wrażeń od pewnej grupy osób i że niemiłe zajścia właśnie mnie spotykają dzięki owej grupie. 2) Nieprawdą jest, jakobym był człowiekiem niespokojnym, żyjącym w ustawicznej wojnie z pokaźną liczbą mieszkańców Czchowa i okolicy — natomiast prawdą jest, że jednym z najspokojniejszych mieszkańc w Czchowa, nie wszczynającym z nikim sporów, lecz jedynie broniącym się przed nieuzasadnionemi napaściami — również prawdą jest, że żyję w najściślejszej zgodzie z całą okolicą, oraz ogółem mieszkańców Czchowa, którzy na dowód tego wybrali mnie ... nownie

ogromną większością głosów członkiem swej Rady gminnej, a następnie naczelnikiem gminy.

3) nieprawdą jest, jakobym miał bardzo silnie rozwiniętą żyłkę pieniacką i jakobym dzięki temu co trzeci lub czwarty dzień w ciągu każdego roku miał termina sądowe, na czem miałaby ludność dotkliwie cierpieć — natomiast prawdą jest, że wszelkie napaści, urządzane na mnie we formie skarg sądowych, odparłem skutecznie i dotkliwie dla napastników — również prawdą jest, że od stycznia b. r. nieraz wpływały na mnie do różnych władz doniesienia, lecz ja mimo to nawet terminów nie miewałem, bo władze na oszczerstwach się poznały; również prawdą jest, że ludność z mej przyczyny, pomimo, że nie ma tu drugiego lekarza, ani nie cierpiała, ani nie cierpi, o czem świadczą moje świadectwa urzędowe i rozliczne uznania.

4) nieprawdą jest, jakobym był zamiłowanym myśliwym, lecz prawdą jest, że myśliwstwo uprawiam tylko, jako chwilową rozrywkę, godną mężczyzny i jako jedyną zabawę na odludnym partykularzu.

5) nieprawdą jest, jakobym nie chciał zejść podczas polowania ze stanowiska, chociaż od kilku godzin miał jeździć za mną chłop, potrzebujący mej pomocy położniczej; — natomiast prawdą jest, że wówczas zeszedłem ze stanowiska, pojechałem do kobiety rodzącej, wykonałem u niej operacyę i rozwiązałem ją szczęśliwie. Kobieta ta do dzisiaj żyje i winna mi jeszcze za tę operacyę honoraryum.

6) nieprawdą jest, jakobym był lekarzem nieludzkim — natomiast prawdą jest, że dzięki mej humanitarności nie zważam na przeróżne formalności, jakich wymaga ustawa odemnie odnośnie do ubogich, lecz niosę im pomoc bezinteresownie w każdej możliwej chwili, oraz, że dzięki właśnie temu po czuciu ludzkości nie skarżę pacyentów, pomimo, że zalegają mi z pokaźną sumą pieniężną od lat kilku, tak za lekarstwa, jak za wizyty.

7) nieprawdą jest, jakoby robotnik Jawor ski był u mnie 3 razy z prośbą o pomoc lekarską jego żonie rodzącej — natomiast prawdą jest, że Jaworski jedyny raz spotkawszy mnie na rynku w dniu krytycznym, gdy byłem zajęty szczepieniem, skarżył na akuszerkę Winiarską przedemną, jako jej przełożonym, że Winiarska nie chce iść jego noworodkowi podwiązać pępowiny, pomimo, że ją kilka razy wzywano z mieszkania Ludwika Mikły, oddalonego od Jaworskiego o 100 kroków i pomimo, że poród u Mikły miał się odbyć dopiero za 6 — 7 godzin — prawdą jest, że poleciłem Jaworskiemu zanieść Winiarskiej odemnie nakaz, aby zaraz się do niego udała, jako obowiązana do podwiązywania pępowiny, czego atoli nie uczyniła. Z tego powodu Jaworski zaskarżył ją do Wydziału powiatowego c. k. Starostwa i c. k. Sądu w Brzesku i w następstwie tego odbyła się sekcya sądowa zwłok noworodka Jaworskiego i dochodzenie przeciwko Winiarskiej;

8) nieprawdą jest, jakoby noworodek Jaworski umarł z upływu krwi — natomiast prawdą jest, że tenże umarł z innej przyczyny, niezależnej odemnie, jak to wykazała sekcya sądowo lekarska; 9) nieprawdą jest, jakobym przybył do noworodka Jaworskiego w charakterze oglądacza zwłok — natomiast prawdą jest, że przybyłem tam jako lekarz że zastałem pępowinę dobrze podwiązaną u noworodka nieżywego; 10) nieprawdą jest, jakoby wypadek u żony policyanta gminnego Fr. Panowskiego, zakończył się śmiercią z powodu braku natychmiastowej pomocy lekarskiej z mej strony — lecz prawdą jest, że tejże kobiecie, będącej w stanie brzemiennym, a równocześnie chorej na influenzę, powikłaną z zapaleniem opłucnej i otrzewny, udzielałem 3 razy naówczas pomocy lekarskiej na zawołanie, dalej prawdą jest, że taż z powodu ostrej choroby gorączkowej urodziła przedwcześnie dziecko żywe, nie wzywając zupełnie wtedy, ani mnie ani akuszerki egzaminowanej, lecz babkę wiejską — wreszcie prawdą jest, że żona Panowskiego żyła po porodzie jeszcze 4 dni, a umarła skutkiem ciężkiej influenzy; 11) nieprawdą jest, jakobym wówczas zajmował się gorliwie wyborami gminnymi — natomiast prawdą jest, że nie dałem się użyć w czasie wyborów za narzędzie pewnej partyi i ostrzegałem mieszkańców przed polityką tejże; 12) nieprawdą jest, jakoby okoliczność, iż mam aptekę domową, pomagała mi do lekceważenia pacyentów — natomiast prawdą jest, że sporządzanie przezemnie leków w mej aptece domowej jest dobrodziejstwem dla ludności, a dla mnie nieopłacającym się ciężarem — że często, zanim mogę sporządzić lekarstwo jednemu pacyentowi, muszę w wypadkach nagłych jechać do drugiego, a wróciwszy nieraz późno w nocy, pomimo znużenia sporządzam lekarstwo jednemu i drugiemu; 13) nieprawdą jest, jakobym nie lubił dawać recept swym pacyentom — natomiast prawdą jest, że pacyenci nieraz zostawiają recepty w aptece u mnie jużto przez zapomnienie, jużto z powodu, że uważają je za niepotrzebne po otrzymaniu lekarstwa — prawdą jest dalej, że takich recept u mnie leży cały stos i, że recepty na lekarstwa pobrane, ale nie zapłacone wydaję stronom dopiero po zapłaceniu należytości, tak, jak to czynią wszystkie apteki;

14) nieprawdą jest, jakoby nie robiono doniesień przeciwko mnie, — natomiast prawdą jest, że od stycznia b. r. zrobiono na mnie kilkanaście doniesień do c. k. Starostwa, Wydziału powiatowego i c. k. Sądu w Brzesku, które atoli jako oszczercze, spowodowały wytoczenie autorom śledztwa o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na mą szkodę;

15) nieprawdą jest, jakobym wyzyskiwał w Czchowie swój monopol w tak obydny sposób — natomiast prawdą jest, że żadnego monopolu ani lekarskiego, ani aptekarskiego nie posiadam i nie uprawiam, i nie odradzałem pacyentom brać lekarstwa w aptekach innych i do innych lekarzy się udawać;

16) nieprawdą jest, jakoby wszyscy wiedzieli, że ze mną niebezpiecznie zadzierać — natomiast prawdą jest, że jak z jednej strony nigdy nie wszczynam żadnych skarg ani sporów, tak z drugiej strony oszczerczych doniesień i szkalujących zarzutów nie przepuszczam nikomu bezkarnie, bo dobra moja sława droższą mi nad życie.

Czchów, 5 października 1904.

Dr. Franciszek Janczy.

Zbrodnia w łaźni. Ze Stanisławowa donoszą: Przed kilku dniami umarł nagle w łaźni nauczyciel religii mojżeszowej Seliger. Zmarłego pochowano. — Tymczasem przyjaciele Seligera donieśli władzy, że posiadał on przy sobie 3.000 koron. Nastąpiła tedy ekshumacya zwłok Seligera, a sekcya wykazała, że Seligera uduszono i obrabowano. Aresztowano natychmiast właściciela łazienek Kimmla i stróża łaziennego, podejrzanych o popełnienie morderstwa.

Odezwa do serc litościwych.

Ociemniały kolporter, Baranowski, który, dopóki mógł, pracował jako majster szewski, obecnie jednak, z powodu postępującej choroby oczu, nawet jako kolporter dziennika, zarabiać na utrzymanie swoje i chorej żony nie może, poleca się sercom miłosiernym.

Składki na nieszczęśliwego człowieka przyjmuje Administracya „Nowin“, która potwierdza zarazem, że Baranowski godny jest wsparcia.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 16 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 196, jałownika 130, cieląt 230, owiec i kóz 5, nierogacizny 216. Razem 777 sztuk. — Woły płacono po 59 do 66 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 64 do 72 kor.; krowy po 61 do 65 kor., buhaje po 62 do 69 k., cielęta po 59 do 72 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 27 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 128 kor., nierogaciznę chudą po 000 do 000 kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 709 sztuk, na eksport bydła rogatego 68 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 16 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej“ — Tendencya: słaba, dowozy małe.

Pszenica biała od koron 9·30 do 9·50, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·40 do 9·65, czerwona i żółta tranzyto 0·00 do 00·00, węgierska 0·00 do 0·00, Żyto dwor. krajowe 7·50 do 7·75, targowe 7·30 do 7·50, transyto —·— do —·—, węgierskie 0·00 do 0·00, Jęczmień browarny 7·90 do 8·40, na krupy 6·80 do 7·30, na paszę 6·70 do 6·80, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·30 do 7·65, Proso zwykłe 7·00 do 8·25, Tatarka 8·45 do 9·10, Kukurydza nowa 8·00 do 8·80, stara 8·55 do 8·75, Cinquantin nowa 00·00 do 0·00 Cinquantin stara 8·55 do 9·00, Groch Wiktorya 10·75 do 11·25, zwykły 9·75 do 10·25, pastewny 7·75 do 8·00, Fasola cukrowa 16·50 do 18·00, długa 13·50 do 14·50, krótka 12·00 do 13·00 perłowa 12·50 do 14·00, Bobik 7·50 do 8·00, Wyka 0·00 do 0·00, Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane 10·40 do 10·60, konopne 11·75 do 12·25, Lnica 00·— do 00·—, Mak niebieski 22·— do 24·—, szary 20·— do 22·—, Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 75·—, nasienna biała 40·— do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 11·75 do 12·50, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 5·10 do 5·30, żytne 5·10 do 5·30, Mąka czerwona 5·80 do 6·00, Ofagi 4.50 do 4·70, Słoma żytnia długa 2·30 do 2·50, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 4·80 do 5·00, Koniczyna pastewna 5·00 do 5·40, Sorzewica 17·00 do 19·00. Ceny notowane za 50 kg.

W teatrze miejskim dnia 17 bm. **Królowa Tatr**, widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego, ilustrowane muzyką kapelmistrza J. Hocka.

Obrazy: **I. Ubogi domku porusz się, II. W lesie czarów, III. Grota Nosala, IV. Kum Halny, V. Królowa Tatr.**

Jędruś Mocarny	PP. Zawierski
Katarzyna jego matka	„ Konarska
Rózia	„ Czechowska J.
Kręcisz, komornik	„ Zelwerowicz
Skwarek } pachołcy	„ Bronicz
Ogarek } króla	„ Stępowski
Łomnica	„ Ordonówna
Król Matysek	„ Andruszewski
Huk Puk, w. łowczy	„ Puchalski
Lizuń	„ Popławski
Starzec, wygnany król Dziaduś	„ Sosnowski
Żywilla Cudolica	„ Mrozowska
Nosal, zły duch	„ Jednowski
Gładki } jego duchy	„ Walewski
Koziniec } służebne	„ Frączkowski
Uboga mieszczanka	„ Walczakowa
Dziewczyna	„ Broniczowa
Służebna I.	„ Jeremi
„ II.	„ Sokolicz
Rozgardyasz	„ Strycharski
Kręciszowa	„ Wójcicka
Jasiek	„ Limen
Wojtek	„ Senowski
Królowa Tatr	„ Górska

Początek o godz. 7 — koniec o 10.

L. 1193.
Urząd gminy miasta
CZCHOWA
rozpisuje niniejszem
KONKURS
celem obsadzenia posady
lekarza miejskiego
z płacą w kwocie rocznej 800 koron. Podania wnosić należy do dnia 10. stycznia 1905 r.

Czchów dnia 16 grudnia 1904.
Burmistrz:
Józef Nowak



PALARNIA KAWY



Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł 44



PALARNIA KAWY



P. T.

Z dnia na dzień zwiększające się zapotrzebowanie kawy palonej z jednej strony, a techniczno-mechaniczne udoskonalanie sposobów palenia kawy z drugiej strony, **spowodowały mnie,** po bardzo dokładnych studyach tychże sposobów patentowanych w wielkich zagranicznych palarniach, **do postawienia pieca najnowszego i najlepszego systemu** (palenie zapomocą gorącego powietrza), **która to inwestycya umożliwia mi dostarczyć dziennie przeszło tysiąc kilogramów kawy równo i pięknie upalonej a odznaczającej się najprzedniejszym czystym smakiem, pełnym i silnym zapachem, największą wydatnością** a zarazem, **co najważniejsze, własnością utrzymywania przez czas dłuższy smaku i zapachu w niezmienionej świeżości.**

Polecając Szanownej P. T. Publiczności kawy z mojej palarni, w jej własnym interesie, dodaję, że wysyłam również, począwszy od czterech kilogramów, **codzień świeżo paloną kawę na prowincyę opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych** w oryginalnem opakowaıuu a protokołowaną marką ochronną zaopatrzonem.

Przy odbiorze 15, 25 i 50 klgr. wysyłam kawę świeżo paloną w skrzynkach opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych po umówionej cenie niższej.

Ceny obecne kawy palonej:

1.	Kawa palona gospodarska		za	1	klg.	złr. 1·40	K.	2[illegible]
2.	Zielone kawy palone	Bourbon, holl. Ceylon,	„	1	„	„ 1·76	„	3·52
3.		Cuba, Costarica, Guate-	„	1	„	„ 2·—	„	4·—
4.		mala, Honduras, Jamai-	„	1	„	„ 2·40	„	4·80
5.		ca, Mexico, Portorico etc.	„	1	„	„ 2·56	„	5·12
6.	Familijna mięszana (3 gatunki)		„	1	„	„ 2·60	„ „	5·12
7.	Najprzedniejsza krakowska mięszanina (4 gatunki)		„	1	„	„ 2·80	„	5·60
8.	Jawa złota prawdziwa		„	1	„	„ 2·60	„	5·20
9.	Holl. Ceylon perłowa		„	1	„	„ 2·40	„	4·80
10.	Mocca arabska prawdziwa		„	1	„	„ 2·20	„	4·40

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefo" Nr. 4